KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 19
10 gr.
Poniedziałek 5 czerwca 1939 r. Nr. 153

Senat gdański znów pisze noty
a hitlerowska urzędówka pieni się w atakach na Polskę

Senat gdański zwrócił się do Komisariatu Generalnego R. P. w Gdańsku, z pismem, w którym w dłuższych wywodach stara się udowodnić, że ilość polskich inspektorów celnych w Gdańsku jest nadmierna oraz zwraca uwagę, że powinni oni trzymać się ściśle przewidzianych umowami funkcji, które polegają na kontrolowaniu czynności, dokonywanych przez urzędników celnych gdańskich.

Jak wiadomo, liczba inspektorów celnych polskich została podwyższona w związku z tym, że gdańscy urzędnicy celni, nie zawsze wykonywali swoje funkcje zgodnie z poleceniami Centralnej Dyrekcji Ceł w Warszawie.

W drugim piśmie senat powraca znowu do sprawy incydentu w Kalthof i z uporem podtrzymuje swoje pretensje, przy czym, jak można zrozumieć, nota ta zamyka właściwie korespondencję urzędową w tej sprawie.

GDAŃSK. „Danzinger Vorposten" zamieścił wczoraj artykuł pióra swego naczelnego redaktora Zarskego. Artykuł ten zawiera niesłychane napaści na urzędników Komisariatu Generalnego R. P. w Gdańsku, oraz domaga się odwołania polskich instruktorów celnych.

Aresztowanie angielskiego dziennikarza

GDAŃSK. Policja gdańska przytrzymała przybyłego do Gdańska współpracownika wielkiego dziennika angielskiego „Daily Herald" K. H. Scott Wattsona obywatela gdańskiego rzekomo za przesyłanie do swej redakcji wiadomości niezgodnych z prawdą o położeniu w Gdańsku.

Po dłuższym przesłuchaniu dziennikarz angielski został wypuszczony na wolność.

Nowy akt terroru

GDAŃSK. Nieznani sprawcy wybili ostatniej nocy szyby w domu akademickim we Włoszczu, zamieszkałym przez studentów Politechniki Gdańskiej.

Pamiętajcie
II rata P.O.P
do 5 czerwca

Komunikacja niemiecka przez Pomorze

Gwałt niemiecki o budowę eksterytorialnej, czyli od Polski państwowo niezależnej autostrady przez Pomorze, równie nagle jak powstał, tak nagle przycichł. Musiał przycichnąć, bo zbyt oczywiste są dowody, że ta autostrada jest niepotrzebna, że tranzytu niemieckiego przez Pomorze nic nie krępuje, że żądania niemieckie miały na widoku tylko cele polityczne.

Na podstawie konwencji z dnia 21.IV. 1921 r. dla tranzytu uprzywilejowanego z Niemiec do Prus Wschodnich przez Polskę i na odwrót przewidziano 5 linii kolejowych długości od 110 do 400 km. Kolej niemiecka ze względów dewizowych dobrowolnie zrezygnowała z 3 linii i obecnie uprzywilejowany tranzyt odbywa się tylko linią Strzebielino — Gdynia — Tczew — Malbork oraz linia Chojnice — Tczew — Malbork.

W tym tranzycie przewozi się podróżnych jak i towary osobnymi pociągami za niemieckimi dowodami przewozowymi przy czym podróżni mogą nawet nie zauważyć, że przejechali przez polskie terytorium.

Dodać jeszcze trzeba, że Niemcy mogą też przewozić transporty wojskowe — ludzi, koni, broń, amunicję — całymi pociągami. Także na tych samych warunkach odbywa się przez Pomorze ruch kołowy na doskonałych szosach asfaltowych. I w ciągu 18 lat były w tej sytuacji tylko trzy drobne sprawy sporne, sądzone przez arbitraż.

Co zatem Niemcy chcieli uzyskać, stawiając nowe żądania? Jest jasne, że chcieli politycznie wedrzeć się na Pomorze, że chcieli kawałek polskiej ziemi wyrwać spod suwerenności Państwa Polskiego. Spotkali się też z naszej strony ze zdecydowaną odprawą, a w Europie nie mogli nikogo przekonać o słuszności swych żądań.

97 trupów w łodzi podwodnej-trumnie
Admiralicja angielska stwierdziła oficjalnie śmierć całej załogi „Thetis'u", wskutek zatrucia gazem chlorowym

LONDYN. Wydany w sobotę po południu przez admiralicję brytyjską komunikat stwierdza, że obecnie stracono wszelką nadzieję uratowania załogi w zatkniętej łodzi podwodnej „Thetis". Enuncjacja urzędowa wyjaśnia, że śmierć załogi nastąpiła na skutek uduszenia. Łódź podwodna miała bowiem na pokładzie duże ilości gazu chlorowego, który ulatniając się spowodował śmierć marynarzy.

Admiralicja komunikuje dalej, że z chwilą utracenia nadziei uratowania załogi „Thetis'u" obecnie wysiłki idą w kierunku wydobycia łodzi podwodnej na powierzchnię w stanie możliwie nienaruszonym.

Termin przystąpienia do wydobycia zwłok dotychczas nie został ustalony.

Przebywający w pobliżu wypadku przedstawiciele prasy spotykają się w swej działalności sprawozdawczej z dużymi trudnościami, gdyż admiralicja odmawia bliższych szczegółów odnośnie do postępu akcji ratowniczej.

Komunikat admiralicji stwierdza ponadto, że według ostatnich wiadomości w łodzi znajdowało się 11 osób więcej niż przypuszczano, tak że liczba znajdujących się w łodzi wynosi 97.

Dyrektor stoczni, w której wybudowana była łódź, oświadczył, że jednak przed wyruszeniem na próbne pływanie wszystkie defekty zostały naprawione.

Według opinii ocalonego kapitana „Thetis'a" Orama, łódź musiała uderzyć w jakąś podwodną przeszkodę, w wyniku czego przednie komory zostały uszkodzone i zalane wodą. Łódź zaczęła się gwałtownie zanurzać, wbijając się dziobem w piasek.

Krytykę, że w łodzi znajdowała się nadmierna liczba załogi, admiralicja odrzuca, stwierdzając, że podczas pływań próbnych na pokładzie znajdować się musi poza normalną liczbą członków załogi szereg techników i ekspertów admiralicji.

(Szczegóły wewnątrz numeru).

Bułgaria w Entencie Bałkańskiej
Min. Gafencu omówi w Ankarze szczegóły przystąpienia

BIAŁOGRÓD. „Politika" donosi z Istambułu, że w tamtejszych dobrze poinformowanych kołach oczekują, iż z okazji min. Gefencu w Ankarze omówiona będzie kwestia wstąpienia Bułgarii do Ententy Bałkańskiej.

Koła tureckie liczą się z możliwością znalezienia formuły, która zadowoli obie strony i umożliwi tym samym przyłączenie się do paktu bałkańskiego.

Gwarancja dla państw bałkańskich
główną trudnością w rokowaniach z Sowietami

LONDYN. Tekst odpowiedzi sowieckiej na propozycje angielskie, który wręczony został w piątek przez komisarza Mołotowa ambasadorowi Wielkiej Brytanii sir William Seeds'owi nie nadszedł jeszcze do Londynu, lecz oczekiwany jest dziś wieczorem. Lord Halifax przystąpi natychmiast do rozpatrzenia tekstu i pozostanie przez week-end w Londynie.

W kołach dobrze poinformowanych oświadczają, że odpowiedź sowiecka oparta jest na propozycjach wysuniętych w mowie Mołotowa i że główną trudność w rokowaniach stanowi obecnie sprawa gwarancji dla państw bałtyckich.

Konferencje w Paryżu

PARYŻ. Premier Daladier od był wczoraj konferencję z ambasadorem sowieckim — Suricem. Jak twierdzą w kołach poinformowanych rozmowa ta dotyczyła rokowań w sprawie zawarcia paktu wzajemnej pomocy pomiędzy Anglią, Francją a Z.S.R.R.

Według doniesień z kół miarodajnych rada gobinetowa, która zbiera się w poniedziałek rozpatrzy sprawę rokowań z Sowietami oraz przypuszczalnie poważne decyzje, mogące przyśpieszyć zawarcie układu.

W obecnej chwili Quai d'Orsay bada tekst odpowiedzi sowieckiej na ostatnie propozycje

2-gi oficer angielski aresztowany
i uwięziony przez wojska japońskie

LONDYN. W związku z zaaresztowaniem brytyjskiego attaché wojskowego przy centralnym rządzie chińskim przez Japończyków, wczoraj donosili z Szanghaju o nowym aresztowaniu, przy czym tym razem Japończycy uwięzili mieli angielskiego oficera — tłomacza Coopera.

Oficer ten miał rzekomo udać się z polecenia ambasady brytyjskiej do Kalganu celem przeprowadzenia z tamtejszymi władzami japońskimi narad w sprawie uwolnienia płk. Speara.

Każdy nowy warsztat pracy, każdy polski statek morski—to nasze „Lebensraum"

Chcecie pokoju - będziecie go mieli! Chcecie wojny - to spróbujcie jej!

Wielka mowa polityczna wicepremiera rządu p. ministra Eugeniusza Kwiatkowskiego w Toruniu

W sobotę odbyło się w Toruniu inauguracyjne posiedzenie Pomorskiej Rady Gospodarczej, na którym p. wicepremier i min. Skarbu, Kwiatkowski, wygłosił doniosłe przemówienie.

Mowę pana ministra obrazują sytuację zarówno gospodarczą jak i polityczną, z mocnymi akcentami dotyczącymi naszej nieugiętej woli utrzymania swego stanu posiadania nad Bałtykiem, w streszczeniu podajemy poniżej:

— W okresie 20-lecia odrodzonej niepodległości Polski żadna bodaj idea — mówił p. wicepremier — żadna racja stanu, żaden fakt nie ustalił się tak mocno w duszy i umyśle wszystkich Polaków, jak ten, że przez Pomorze polskie przebiega główny nerw życia, nerw samodzielności politycznej i gospodarczej Polski. Rozumie to każdy inteligent polski, rozumie robociarz i chłop polski, — dziś już nie tylko w najodleglejszym zakątku Polski, ale i w najodleglejszym miejscu świata.

Można by stwierdzić, że ustalił się nowy sprawdzian polskości: jest nim odczucie i zrozumienie, że bez swobodnego, prawdziwie wolnego dostępu Polski do morza, przez własny, etnograficznie polski, od wieków polski teren Pomorza — nie ma podstawowych warunków ku temu, by dla kilkudziesięciu milionów ludzi w centrum Europy zapewnić możność rozwoju, postępu cywilizacji, swobodnej pracy gospodarczej i wolności politycznej.

Ta świadomość wielkiej życiowej prawdy polskiej, to instynktowne odczucie „polskiej racji stanu", które ustaliło się pod każdą strzechą chłopską, w każdym sercu polskim — sprawiło ten nowy cud [illegible]ata, ten nowy cud nad Wisłą, iż wobec najlżejszej myśli o zagrożeniu tego fundamentalnego prawa do życia naszej Polski — cały zjednoczony naród powstaje solidarnie do walki, gotów do najcięższych ofiar, do największych wysiłków, do najtrwalszego oporu, do najszerszego ryzyka, byle bronić i zachować to dobro najwyższe, które warunkuje, iż Polska ma i mieć będzie dziś i w przyszłości własne oblicze, własną postawę, własny dorobek wśród cywilizowanych i wolnych ludów Europy.

Zadaniem naszej polityki gospodarczej mówił dalej p. Wicepremier — jest to, by istniejące trudności, wywołane u nas i w wielu inych krajach, bez jakiejkolwiek winy z naszej strony, wewnętrzne trudności ekonomiczne, wynikające ze źródeł zewnętrznych [illegible] politycznych — przekształcić stopniowo w elementy trwałego powodzenia.

To nie paradoks. Wojna celna z r. 1924 przyniosła nam chwilowo bardzo duże trudności. Wywołała objawy kryzysu w ciągu r. 1925 i 1926. Ale z perspektywy kilkunastu lat aktywnego kryzysu przewyższyły wielokrotnie jego pasywa. Rozwój Gdyni, rozwój wielu przemysłów: mięsnego, elektrotechnicznego, metalowego, maszynowego etc., rozwój samodzielnych stosunków handlowych ze Szwecją, Anglią, Belgią, Danią, Norwegią, Holandią, Stanami Zjedn. etc. — to wszystko pobudzone i przyśpieszone zostało przez tę — dziś można powiedzieć — błogosławioną wojnę celną.

Najnowszy wynalazek wojenny, nie gorszy od bombowców, gazów trujących, okrętów podwodnych, podkopów — to „wojna bez walki".

Słowa mężów stanu mają w tym systemie wytrącić elementy pracy i dobrobyt z rąk milionów ludzi. W tej walce zwycięży ten kto pierwszy zmontuje silną wartę na zewnątrz, a wewnątrz swego gospodarstwa odda się normalnej codziennej pracy, opartej na metodach spokoju i wiary w zachowanie pokoju. W walce tej zwycięży ten naród, który dla siebie ustali następującą zasadę w stosunku do siewców zamętu:

NIE OBCHODZĄ NAS WASZE MOWY, CZY WASZE DEKLARACJE. CHCECIE POKOJU, BĘDZIECIE GO MIELI Z NASZEJ STRONY, NIEZALEŻNIE OD WSZELKICH WCIĄŻ DEPTANYCH PRZEZ WAS WŁASNYCH ŚWIATOPOGLĄDÓW. NIE ZAMIERZAMY BOWIEM NARUSZYĆ CZYJEGOKOLWIEK INTERESU, ANI TEŻ ISTNIEJĄCEGO STANU RZECZY. CHCECIE WOJNY, TO SPRÓBÓJCIE JEJ (HUCZNE OKLASKI).

DZIEŃ I MIEJSCE JEJ ZACZĘCIA SĄ INICJATOROM WOJNY ZAWSZE WIADOME, ALE NIE ZNACIE ANI DNIA, ANI MIEJSCA, GDZIE JĄ UKOŃCZYCIE! (HURAGAN OKLASKÓW).

Więc Pomorze daje dziś hasło zgodne całkowicie z hasłem rządu:

PRACUJEMY NORMALNIE, BUDUJEMY, PRODUKUJEMY, ZARABIAMY, OSZCZĘDZAMY, ZATRUDNIAMI, ŻYJEMY Z OŁÓWKIEM W RĘKU — TO POMORZE WSKAZUJE CAŁEJ POLSCE DROGĘ NAJZUPEŁNIEJ WŁAŚCIWĄ.

Mogły być stosowane w państwowej polityce inwestycyjnej dwie metody:

a) gwałtownego regulowania zarejestrowanych postulatów — w okresie koniunktury, bez oglądania się na skutki takiej polityki.

b) metoda systematycznego i planowego rozwiązywania pewnych określonych problematów— przy koncentracji wysiłku finansowego państwa.

W wypadku drugim powstały dzieła i to nie tylko gospodarcze, dzieła wielkie, trwałe, umacniające potęgę państwa i samopoczucie narodu polskiego, a często ponad to podnoszące ogólny dobrobyt warstw pracujących, rentowność w gospodarstwie i rozwój inicjatywy prywatnej.

Tak powstało największe dzieło odrodzonej Polski — armia narodowa.

Dwadzieścia lat wysiłku, około 18 miliardów —złotych pieniędzy, święconych na ten cel w tym okresie — to nasz kapitał zakładowy prawa do niepodległości, prawa do pracy gospodarczej, prawa do spokoju wewnętrznego w chwilach napięcia politycznego, spokoju podziwianego przez obcych.

Przez koncentrację wysiłku odbudowane zostały bez obcej finansowej pomocy olbrzymie zniszczenia wojenne, ugruntowana została oświata i szkolnictwo, zbudowany został aparat administracyjny, an pewno nie gorszy niż w Europie zachodniej.

Ten koncentracyjny atak Polski, prowadzony dotychczas prawie wyłącznie własnym wysiłkiem, już wydał duże i widoczne rezultaty, ale nie doprowadził nas jeszcze do zamierzonego celu.

Tym celem jest głęboka przebudowa struktury ludnościowej w Polsce.

Tym celem jest odciążenie wsi od nadmiaru ludności oraz stworzenie pojemnego rynku zbytu dla płodów rolnych.

Tym celm jest wszechstronne uprzemysłowienie kraju.

Tym celem jest rozbudowa własnego polskiego handlu i polskiego rzemiosła w takiej formie, by Polak wiedział, że jest gospodarzem we własnym kraju, że wszystkie pola pracy są jego nienaruszalnym prawem

Tym celem wreszcie jest powiązanie wszystkich wymienionych zadań w taką organiczną i zespoloną całość, by one same przez się jeszcze wydatniej spotęgowały zdolności obronne Rzeczypospolitej.

Nie łudźmy się. Osiągnięcie tych celów nie jest łatwe, nie jest szybkie, a nie może być wolne od dużych ofiar i dużej pracy pokoleń. Ale właśnie okres ostatni wykazał, że wielki program jest naszą życiową koniecznością. Mamy wielkie zagęszczenie ludzkie w naszym kraju, a ludzie ci — nie wstydźmy się tej szczytnej prawdy — są bardziej pracowici, niż inni, bardziej patriotyczni. Muszą mieć prawo d ożycia i do rozwoju. (Żywe oklaski).

Nikt nie mógłby się pogodzić w świecie z taką doktryną, że jedne narody muszą uzyskać wciąż nowy, tak modny dziś „Lebensraum", a inne, niemniej pracowite i szybko wzrastające w cyfrę, mają być dla pierwszych pożywką!

„Lebensraum" jest dla nas być może większą i dotkliwiej odczuwaną potrzebą niż dla inych narodów. (Huczne oklaski). Tej przestrzeni życiowej nie chcemy jednak szukać w formie łupu u innych narodów.

Tworzymy je sami, budując Polskę wzwyż.

Każdy nowy warsztat pracy polskiej, każda nowa inwestycja, każdy statek morski pod polską banderą — to nasz „Lebensraum".

W tej walce o przyszłość życiową Polski widzę bradzo szerokie możliwości rozwoju Pomorza. Ta dzielnica ma nie tylko zasadnicze wstępne warunki, niezbędne dla rozwoju gospodarczego, ale ponadto zyskuje przez swoje położenie gegoraficzne warunki szczególne do odegrania wybitnej czołowej roli w rozbudowie produkcji eksportowej Polski.

W czternastym wieku ekspansja handlowa Torunia dochodziła chwilami do bardzo poważnego międzynarodwego znaczeia. Obecnie, gdy zbliżamy się do daty tysiącletniego istnienia Polski chrześcijańskiej, Polski, której granice, jak stwierdzają stare kroniki, biegły wzdłuż długiego morza, gdy patrząc wstecz widzimy, że żadne burze nie zdołały wytrzeć naszego imienia nad Bałtykiem — możemy spokojnie patrzeć w przyszłość, wiedząc. że żadne zakusy nie pomniejszą naszej roli w tej dzielnicy, strzegącej dostępu Polski do morza.

Po „linii Zygfryda" wznoszą obecnie „linię Odry"

Pół miliona Niemców pracuje dniem i nocą

nad gigantycznymi fortyfikacjami na granicy Polski

LONDYN. Według ścisłych wiadomości, otrzymanych z Berlina, Niemcy gorączkowo fortyfikują swoją wschodnią granicę. Prace fortyfikacyjne zostały rozpoczęte w roku 1937 i miały na celu podniesienie wartości obronnej linii jezior Mazurskich w Prusach Wschodnich, które odegrały olbrzymią rolę w roku 1914, oraz zabudowanie pasa obronnego pomiędzy granicą Polską a środkową Odrą, aby zamknąć bezpośrednią i najkrótszą drogę z Polski do Berlina.

Prace te trwały wówczas tylko kilka miesięcy. Po odrzuceniu jednak przez Polskę żądań Niemiec i zawarciu przez nią układu z Anglią, podjęto prace na szeroką skalę i obecnie przy wznoszeniu fortyfikacji jest zatrudnionych 550.000 robotników pracujących dniem i nocą. Codziennie w kierunku „linii Odry" jadą olbrzymie transporty cementu żelaza i stali.

Zdaniem angielskich kół wojskowych obecne prace fortyfikacyjne wiążą się ściśle z linią Zygfryda zbudowaną wzdłuż granicy zachodniej i ściśle odpowiadają planom strategicznym i napastniczym Trzeciej Rzeszy. W oparciu o jedną z tych linii większość armii niemieckiej uderzy na wybranym froncie, aby osiągnąć szybkie zwycięstwo.

Angielskie koła wojskowe oceniają dość sceptycznie niemieckie fortyfikacje na zachodniej granicy, jak i wznoszone obecnie wzdłuż granicy polskiej. Zdaniem tyc hkół nadmierny pośpiech budowy, musi się z konieczności odbić na jakości materiałów, a w szczególności na jakości betonu, który nie wytrzyma długo potężnego ognia artyleryjskiego.

Niemcy jednakże przywiązują wielkie znaczenie do budowanych fortyfikacyj wzdłuż granicy polskiej. Swiadczyć o tym może chociażby ten fakt, że po odjeździe księcia Pawła Hitler wybierze się w podróż inspekcyjną fortyfikacji na Wschodzie.

Cała Anglia wre oburzeniem

z powodu nieudolnej akcji ratunkowej łodzi podwodnej „Thetis"

LONDYN. Dzienniki angielskie wiele miejsca poświęcają największej tragedii w dziejach marynarki, katastrofie łodzi podwodnej „Thetis". Prasa szczegółowo opisuje niefortunną akcję ratunkową i ostro atakuje admiralicję, za niedociągnięcia, które mogły spowodować katastrofę.

Niektóre dzienniki kierują ostre ataki przeciwko pierwszemu lordowi admiralicji, Stanhope i w kołach politycznych liczą się z możliwością, że w związku z zatonięciem „Thetis" lord Stanhope poda się do dymisji.

Dzienniki wyrażają przypuszczenie, że na wtorkowym posiedzeniu Izby Gmin do ministra marynarki będzie skierowanych kilka drażliwych pytań. Jedno z nich będzie brzmiało: dlaczego marynarka angielska używa aparatów ratowniczych, z których była tak dumna, a które okazały się w praktyce do niczego — **tylko 4 osoby zdołały się** uratować przy ich pomocy, — a nie stosuje się dzwonów ratunkowych, jak marynarka amerykańska?!

Marsz. Śmigły w Akademii S. P.

przez 2 godziny zwiedzał wystawę prac studentów

W dniu wczorajszym w gmachu Akademii Sztuk Pięknych odbyła się doroczna wystawa prac studentów Akademii. Wystawę zaszczycił swą obecnością P. Marszałek Śmigły - Rydz powitany przez rektora Akademi sen. prof. Jastrzębowskiego i grono profesorów.

Studenci urządzili P. Marszałkowi długotrwałą i żywiołową owację.

P. Marszałek zwiedził wystawę i zabawił w gmachu Akademii przeszło dwie godziny.

W Żorach odbyło się strzelanie o godność króla kurkowego.

Bractwo wysłało depeszę do p. Marszałka Śmigłego - Rydza z prośbą o przyjęcie godności króla żorskiego bractwa kurkowego.

Przeszkolenie na wypadek wojny, patriotyczny duch narodu i

opieka nad rodziną rezerwisty

Doniosłe rezultaty zjazdu przewodniczących Rad Okręgowych R. Z.

W dniu wczorajszym zakończyły się w Warszawie obrady zjazdu przewodniczących Rad Okręgowych „Rodziny Rezerwistów", Obrady prowadziła p. sen. Zofia Berbecka.

W inauguracji obrad wziął m. in. udział założyciel Związku Rezerwistów p. min. Marian Zyndram Kościałkowski, który wygłosił do zebranych przewodniczących w liczbie kilkudziesięciu pań okolicznościowe przemówienie.

Po nakreśleniu sytuacji ogólnej i zanalizowaniu możliwości wojennych minister Kościałkowski wakazał na konieczność jak najszybszego i najszerszego, docierającego aż do najmniejszych wiosek, powiązania organizacyjnego Rodziny Rezerwistów.

W obecnej sytuacji wojna dla Polski, aczkolwiek pociągnęłaby dość ciężkie ofiary, nie byłaby na pewno przegraną, gdyż nad prowokującym nas przeciwnikiem górujemy w sposób zgoła niezwykły postawą moralną i gotowością bojową całego zjednoczonego w tej wielkiej potrzebie Narodu.

Ażeby jednak zwycięstwo nasze na wypadek wojny okupić jak najmniejszymi stratami i moralnymi i materialnymi, oraz możliwie jego osiągnięcie ułatwić, pewne sprawy musimy jeszcze w czasie trwającego pokoju odpowiednio zorganizować i uregulować. Do jednych z najważniejszych takich spraw należy utrzymanie trwałego wysokiego napięcia patriotycznego i bojowego, którego osiągnięcie możliwe jest jedynie wtedy, gdy nie tylko w czasie wojny walczący, ale i w czasie pokoju powołany na ćwiczenia żołnierz, obarczony rodziną, może być spokojny o los tej rodziny. Opiekę nad rodzinami powołanych pod broń rezerwistów poza opieką państwową winny zorganizować stowarzyszenia społeczne do tego powołane, ze Związkiem Rezerwistów, Rodziną Rezerwistów, Rodziną Wojskową i Przysposobieniem Wojskowym Kobiet na czele.

Wyrobienie i ugruntowanie w szeregach armii, w bohaterskich z natury duszach polskich żołnierzy świadomości, iż nawet w czasie ćwiczeń, tym więcej więc w czasie wojny, nad losem ich rodzin i dzieci czuwa nie tylko Państwo, ale i ich własna potężna rezerwistów rodzina, pomnoży ich siły i dzielność i pozwoli im jak najsumienniej pełnić służbę.

Wczoraj w drugim dniu obrad, nastąpiły sprawozdania delegatek z terenu, po czym referentki Rady Głównej Rodziny Rezerwistów wygłosiły referaty z zakresu Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju, Opieki Społecznej, Wychowania Obywatelskiego itd.

W końcu uchwalono następujące rezolucje:

Zjazd Przewodniczących Rad Okręgowych i Podokręgowych Rodziny Rezerwistów, odbyty w dn. 2 i 3 czerwca 1939 roku w zrozumieniu wagi czasów, jakie przeżywamy oraz w przekonaniu, że tylko jeszcze bardziej wzmożona czujność całego narodu i nasilenie pracy na wszystkich odcinkach uodporni nas przed wszelkimi zewnętrznymi niebezpieczeństwami — uchwala:

1) Dążyć w dalszym ciągu do kształtowania w kobiecie - Polce wysokiej postawy duchowej oraz jak najwyższych zalet obywatelskich.

2) Ożywić we wszystkich ogniwach RP opiekę i pomoc społeczną a w szczególności jak najserdeczniej zająć się najbliższymi rodzinami powołanych na ćwiczenia rezerwistów, aby w ten sposób wspomóc i wypełnić zorganizowaną w tym kierunku akcję władz państwowych.

3) Dążyć do przeszkolenia wszystkich członkiń, tak, aby każdy dom rodzinny rezerwisty stał się samowystarczalny pod względem swego zapezbieczenia na wypadek wojny.

4) Utrzymać najściślejszy i najserdeczniejszy kontakt z Rodziną Wojskową, Polskim Białym Krzyżem i Polskim Czerwonym Krzyżem.

Uchwalono również wniosek Rady Okręgowej RP w Toruniu, w celu pociągnięcia młodego elementu niewiast do pracy społecznej i poczynić starania u źródeł miarodajnych o wyjście ustawy o obowiązkowej służbie społecznej dla kobiet w wieku od lat 19 do 35.

WYSZKOLENIE WOJSKOWE PRZY ZAKŁADACH PRZEMYSŁOWYCH

Nie wszyscy zapewne wiedzą, że jednym z niezwykle ważnych czynników, jakie składają się na należyte przygotowanie obywateli na wypadek wojny, jest wyszkolenie wojskowe, prowadzone przy większych zakładach przemysłowych.

Typowym tego objawem jest Związek Strzelecki przy Zakładach Ostrowieckich, prowadzący wyszkolenie wojskowe i wychowanie obywatelskie.

W ramach Związku grupują się dwie kompanie, orkiestra dęta, klub sportowy, oraz Koło Przyjaciół Związku Strzeleckiego.

Dowodem korzyści, jakie działalność Związku przy Zakładach Ostrowieckich wykazuje jest świetny rozwój sekcyj strzeleckiej, lekkoatletycznej, bokserskiej i piłkarskiej, które łącznie liczą 565 członków, co jest ilością naprawdę imponującą.

Sądzimy, że wyszkolenie wojskowe przy Zakładach Ostrowieckich winno być wzorem dla tego rodzaju akcji przy innych zakładach przemysłowych.

Kara musi być równa haniebnej zbrodni

Ksiądz z Lipin pruskim siepaczem

Bił po twarzy wiernych za śpiew „Boże coś Polskę"

Na wniosek prokuratora Sądu Okręgowego w Katowicach zarządzono tymczasowe aresztowanie ks. Pawła Krollika, wikarego kościoła parafialnego w Lipinach, który spoliczkował dnia 30 maja rb. kilku wiernych, śpiewających po nabożeństwie majowym hymn Boże coś Polskę.

Odpowiadał on będzie z art. 152 i 173 kk, mówiących o zniewadze narodu polskiego i zniewadze świętości kościoła.

Projekt głodzenia agresorów

przedłożony prezydentowi St. Zjednoczonych

NEW YORK. Senator Schwellnbach przedłożył projekt ustawy, według której prezydentowi Stanów Zjednoczonych przysługiwać będzie prawo wstrzymania wywozu wszelkiego rodzaju towarów z wyjątkiem środków żywności, do każdego kraju, któryby pogwałcił integralność i suwerenność innego narodu, a to ze względu na istniejące zobowiązanie traktatowe Stanów Zjednoczonych w odniesieniu do respektowania niepodległości tego kraju.

Rejestracja poborowych w Anglii

rozpoczęła się w urzędach pośrednictwa pracy

LONDYN. Dziś we wszystkich urzędach pośrednictwa pracy rozpoczęła się rejestracja 200 tys. poborowych w wieku lat 20, którzy powołani będą do armii na podstawie uchwały o powszechnej służbie wojskowej.

Szwecja rezygnuje z ufortyfikowania wysp Alandzkich

SZTOKHOLM. „Afton Bladet" donosi, że Szwecja wkrótce ma wycofać propozycję ufortyfikowania wysp Alandzkich, którą wysunęła wspólnie z Finlandią.

Jak wiadomo na ostatniej sesji Rady Ligi Rosja Sowiecka sprzeciwiła się temu projektowi.

Polakom we Francji dzieje się dobrze

Amb. Łukasiewicz dziękuje za opiekę min. de Monzie

PARYŻ. Minister robót publicznych de Monzie przyjął wczoraj ambasadora R. P. Łukasiewicza, który przed 3 dniami powrócił z objazdu francuskich departamentów północnych, zamieszkałych — jak wiadomo— przez wielką liczbę polskich emigrantów.

Ambasador Łukasiewicz wyraził ministrowi de Monzie swe zadowolenie z powodu stanowiska, jakie zarówno prefekci i reprezentanci władz administracyjnych, jak również merowie wszystkich gmin Zagłębia zajmują wobec tamtejszej ludności polskiej.

Śmierć górników pod zwałami węgla

w zawalonym chodniku podziemnym

W dniu wczorajszym wydarzyła się poważna katastrofa na kopalni „Sośnica" pod Gliwicami. Wskutek nagłego wstrząsu zawalił się chodnik podziemny zasypując górników Kałunka i Tworuska, którzy ponieśli śmierć pod zwałami węgla.

Na kopalni „Donnersmarck" w pow. rybnickim poniósł śmierć maszynista Edmund Juroszczyk, który w czasie jazdy wychylił się nieostrożnie i uderzył głową o ścianę.

Urlopy dla służby domowej

uregulowane będą na drodze rozporządzenia

Służba domowa w domach prywatnych często zgłasza sęi do inspektora pracy ze skargami, że pracodawczynie odmawiają służbie prawa korzystania z urlopu. Z tego powodu dochodzi do scysyj, które kończą się wypowiedzeniem pracy.

Dowiadujemy się, iż sprawa urlopów dla służby domowej będzie unormowana w drodze rozporządzenia ministra opieki społecznej.

Oddłużenie rolnictwa

na wtorkowym posiedzeniu Sejmu

Wczoraj doręczono posłom porządek dzienny wtorkowego posiedzenia Sejmu. Na porządku dziennym znajdują się między innymi: projekt ustawy o stanie wojennym, projekt ustawy poszczególnej odpowiedzialności karnej dla dezerterów, zbiegłych do nieprzyjaciela, lub za granicę, oraz słynny już projekt pos. Rączkowskiego w sprawie konwersji i uporządkowania długów rolniczych.

W sprawie tej istniała pewna różnica zdań pomiędzy wicepremierem i min. Skarbu Kwiatkowskim, a posłami rolniczymi.

Z faktu, iż sprawa oddłużenia rolnictwa znalazła się na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia Sejmu, wnioskować można, że na onegdajszej konferencji u marszałka Sejmu Makowskiego z udziałem marsz. Senatu, Premiera i Wicepremiera i Ministra Rolnictwa, oraz szeregu posłów rolniczych, doszło do kompromisu.

Szczegóły kompromisu tego nie są znane, gdyż projekt ustawy rozpatrywany będzie przez Komisję Rolną Senatu dopiero we wtorek na 2 godziny przed posiedzeniem plenarnym Sejmu.

Wreszcie porządek dzienny wtorkowego posiedzenia Sejmu zawiera pierwsze czytania projektu ustawy pos. Budzanowskiego o publicznych bibliotekach oświatowych, który przewiduje organizowanie na obszarze całego Państwa sieci takich bibliotek z funduszów samorządowych, korzystanie z których byłoby w zasadzie bezpłatne.

Nowa „Konstytucja" Albanii

RZYM. Przybyła tu delegacja albańska z premierem Verlaci na czele. Delegacja wręczyła królowi Wiktorowi Emanuelowi III oryginał nowej konstytucji albańskiej, która przewiduje unię personalną pomiędzy Włochami a Albanią.

Kiedy rodzina wojskowego otrzymuje zasiłek?

Ze zgłoszeń o zasiłek jakie są składane przez rodziny osób powołanych do czynnej służby wojskowej (poborowi) wynika, że członkowie rodzin tych żołnierzy pozostają w mniemaniu, iż zasiłek przysługuje zawsze gdy następuje fakt powołania żołnierza.

Mniemanie to jest mylne, gdyż ustawa o zasiłkach zezwala na płacenie zasiłku tylko w przypadkach, gdy żołnierz przed odejściem do wojska był żywicielem rodziny, a z powodu odejścia do służby wojskowej rodzina jego nie ma z czego się utrzymywać.

Rodzinom żołnierzy odbywającym zasadniczą służbę wojskową (poborową), zasiłki się nie należą w żadnym wypadku.

Kalendarz dnia

5 Czerwca — PONIEDZIAŁEK

Bonifacego.
Jutro: Norberta i Klaud.
Słońca wsch. 3.18 zach. 7.51.
Księż. wsch. 7.01 zach. 7.14.

ZŁOTE MYŚLI

Nie chce się stawiać teorii, co jest miłością, a co nią nie jest, ale zdaje mi się że w każdej miłości musi być duma, królewska pewność siebie tej istoty, którą się kocha.

RADIO

WARSZAWA I

PONIEDZIAŁEK, DN. 5. 6. 1939 R.
6.30 „Kiedy ranne" 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka (płyty) 8.00 Audycja dla szkół 8.10 Muzyka (płyty) 8.15 Możliwości rozwoju handlu i przemysłu na ziemiach wschodnich. 8.30 — 11.00 Przerwa 11.00 Audycja dla szkół 11.25 Muzyka (płyty) 11.30 Audycja dla poborowych 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa 12.03 Audycja południowa 13.00 Orkiestra Pułku Legii Akademickiej i Chór Orlanda (płyty) 13.30 „Chopin" (scherzo, pdreludia i nokturn) 14.00 — 14.45 Przerwa 14.45 Teatr Wyobraźni: „Przgody doktora Mucholapskiego" 15.15 Muzyka popularna 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Dziennik popołudniowy 16.10 Pogadanka aktualna 16.20 „Na wiosenną nutę" śpiewa Męski Chór Nauczycielski 16.45 Kronika naukowa: Fizyka 17.00 Muzyka taneczna (płyty) 18.00 „Echa Francji w Kanadzie" 18.25 Muzyka dawnych mistrzów 19.00 Audycja żołnierska 19.30 „Przy wieczerzy" 20.25 Audycja dla wsi 20.40 Audycje informacyjne 21.00 Utwory Claude Debussey-ego 21.30 „Echa macy i chwały" 21.35 Recital śpiewaczy 22.00 Muzyka taneczna (płyty) 23.00 Otsatnie wiadomości dziennika wieczorne go 23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim 23.13 Wiadomości z Polski w języku angielskim.

WARSZAWA II

13.00 Zespół Stefana Rachonia 14.00 Parę informacji 14.15 Współczesna muzyka kameralna: Claude Debussy (płyty) 15.00 Pieśni i piosenki żołnierskie 15.30 Muzyka obiadowa 16.30 Muzyka popularna (płyty) 17.05 Życie kulturalne stolicy 17.15 Chwila LOPP. 17.25 Ottorino Respighi (płyty) 18.00 — 21.00 Przerwa 21.00 Muzyka (płyty) 21.15 „Z wędrówek mędrca — Baltazara Graziana" 21.30 Muzyka popularna (płyty) 22.00 Drobne utwory instrumentalne (płyty) 23.00 Muzyka taneczna.

NA JAKIE KONTO WPŁACAĆ II RATĘ NA P. O. P.

P.K.O. wyjaśnia, że konto czekowe nr. 11 — PKO Warszawa, Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej nie jest kontem ogólnym Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, a jedynie kontem Syndykatu Subskrybcyjnego PKO.

W związku z powyższym na konto nr. 11 — PKO Warszawa P.O.P. winny być wpłacone II i III rata na P. O.P., ale jedynie przez te osoby i firmy, które w swoim czasie przesłały deklaracje i uskuteczniły pierwszą wpłatę do PKO.

Rosja liczy obecnie 170 milionów mieszkańców

MOSKWA. Obecnie opublikowane zostały wyniki najnowszego spisu ludności w Rosji Sowieckiej sporządzonego w roku bieżącym. Ze spisu tego wynika, że Rosja Sowiecka liczy obecnie 170,467.186 mieszkańców. Tym samym liczba ludności wykazuje przyrost o 23,5 milionów w stosunku do poprzedniego spisu sporządzonego w r. 1926, czyli 15,9 proc.

Prasa sowiecka komentując wyniki spisu ludności ze satysfakcją stwierdza, że przyrost ludności w „krajach kapitalistycznych" wynosi za ten sam okres 12-letni tylko 8,9 proc.

Brytyjskie twierdze na Morzu Śródziemnym

poparte przez francuskie obronne bazy morskie stanowią łańcuch nie do rozerwania

Dały się słyszeć głosy za granicą, iż w razie wojny Wielka Brytania nie będzie korzystała ze szlaków śródziemnomorskich i skieruje swe statki handlowe podążające na wschód drogą okrężną koło Przylądka Dobrej Nadziei. Chociaż brytyjska flota handlowa mogłaby w zasadzie i tą drogą przepłynąć do Indii i dalej na Wschód, nie wywołując tym większych zaburzeń w normalnym przywozie aprowizacji i surowców, jednak możemy z całą stanowczością stwierdzić, że taka ewentualność w żadnym wypadku nie jest brana pod uwagę.

Wręcz przeciwnie szlak śródziemnomorski będzie utrzymany; przede wszystkim dlatego, że zaniechanie obrony tej drogi morskiej zaszkodziłoby znacznie wpływom, znaczeniu i potędze brytyjskiej na Bliskim Wschodzie. W takim wypadku wróg byłby w stanie zagrozić Egiptowi, Palestynie i Irakowi, zdobyć przewagę nad kanałem Sueskim, zagrozić całości Grecji Turcji i Rumunii. Również i w stosunku do swej sojuszniczki, Francji, która przeszło 50 proc. importu ropy sprowadza z Bliskiego Wschodu, ma Wielka Brytania zobowiązania. Nie mniej ocięcie od źródeł ropy z Iraku było by dotkliwym ciosem dla floty brytyjskiej.

To też trzeba z całą stanowczością zaznaczyć, że wspólnie z flotą francuską, flotą brytyjska o ile zajdzie potrzeba, do ostatniego okrętu do ostatniego człowieka, będzie broniła swych słusznych praw historycznych na tym odcinku.

Dla tego też celu poza silną i przeważającą nad ewentualnym nieprzyjacielem marynarką wojenną, posiada Wielka Brytania cały łańcuch obronnych punktów strategicznych, które bronią szlaków śródziemnomorskich.

A więc przede wszystkim wejście na Morze Śródziemne — czuwają nad nim stale działa z fortów Gibraltaru. Gdybyśmy nawet przypuścili, że haubice ze wzgórz hiszpańskich i marokańskich wspomagane przez lotnictwo, będą zdolne chwilowo uniemożliwić korzystanie z portu w Gibraltarze, to jednak najbardziej nawet zacięty atak nieprzyjacielski nie jest groźnym ani dla twierdzy, ani dla stacjonującej tam załogi. Powierzchnia portu w Gibraltarze wynosi 440 akrów, znajdujemy tam suche doki oraz świetnie wyposażone stacje bunkrowe. Nagromadzone zapasy żywności i amunicji są wystarczające dla 25.000 ludzi na przeciąg przeszło sześciu miesięcy. Głębokie galerie i piwnice, które ostatnio zostały wydrążone w skałach Gibraltaru, stanowią niezdobyte schormy przeciwlotnicze.

Następnym ogniwem w tym łańcuchu jest Malta. Ze względu na swe centralne położenie, mniej więcej w połowie odległości między Port Saidem a Gibraltarem z jednej strony, oraz Mesyną i Kap Bonem z drugiej, Malta jest główną bazą i siedzibą głównej kwatery brytyjskiej floty śródziemnomorskiej. W świetnym porcie La Valetta Wielka Brytania posiada jedne z najlepiej wyposażonych doków reparacyjnych poza obrębem wysp brytyjskich, które są zdolne do przyjęcia nawet największych jednostek morskich. Malta została ostatnio znacznie ufortyfikowana, przy czym znajduje się na niej również ważna baza lotnicza, mogąca pomieścić większą ilość samolotów lądowych i morskich. Silny garnizon, znajdujący się na wyspie, może być w razie potrzeby wykorzystany nie tylko dla obrony miejscowej, ale również dla wzmocnienia innych garnizonów na Bliskim Wschodzie.

Trzecim ogniwem będzie Aleksandria, najważniejsza baza morska we wschodniej części Morza Śródziemnego, a z której dzęki specjalnej umowie zawartej między Wielką Brytanią i Egiptem, flota brytyjska może całkowicie korzystać. Port w Aleksandrii jest doskonale wyposażony i umocniony, i w czasie słynnej koncentracji w r. 1935 służył za punkt zborny większej części floty śródziemnomorskiej.

Ale to jeszcze nie wszystko, również Haifa i Cypr mają duże znaczenie strategiczne jako ewentualne bazy morskie. Port w Haifie może na razie pomieścić ograniczoną ilość okrętów, natomiast wyrbeżeże morskie nadaje się na urządzenie obszernych lotnisk. Należy też pamiętać, że w Haifie kończy się słynny rurociąg ropy z Masulu. Na Cyprze nie znajdujemy naturalnych zatok, lecz można tam bez wielkich trudności stworzyć sztuczne porty. Wyspa ta również nadaje się na założenie lotnisk. Te wszystkie możliwości są już obecnie brane pod uwagę.

Dla pełności obrazu należało by wymienić szereg francuskich obronnych baz morskich, które znajdują się zarówno na brzegu europejskim, jak i afrykańskim, przede wszystkim zaś Tulon i Bizerta, które zamykają ten łańcuch obronny na Morzu Śródziemnym mocną klamrą.

Jak ratowano załogę „Squalusa"

Dlaczego tych najnowszych sposobów nie stosowano przy ratowaniu łodzi „Thetis"?

Z związku z ostatnią katastrofą angielskiej łodzi podwodnej „Thetis" cała prasa angielska zajmuje się szczegółami niedawnej katastrofy amerykańskiej łodzi podwodnej „Squalus".

Zatonięcie amerykańskiej łodzi podwodnej „Squalus" pociągnęło za sobą tragiczny zgon 26 ludzi z załogi. Uratowano 33-ch marynarzy przy pomocy dzwonu podwodnego.

Nieznane są jeszcze wyniki dochodzeń, prowadzonych dla wyjaśnienia przyczyny katastrofy, ale w każdym razie dzisiaj sytuacja i możliwości ratunkowe w razie wypadku z łodzią pódwodną są lepsze, niż nie tak dawno jeszcze. Istnieje więc ratunkowy dzwon podwodny, który opuszcza się i przytwierdza do zatopionej łodzi, istnieje udoskonalona boja telefoniczna, która pływa nad zatopionym statkiem i pozwala na skomunikowanie się z załogą.

Jak długo będą mogli oddychać? Na jak długo starczy im powietrza? To jest pierwsze pytanie, które się narzuca ratownikom, prowadzącym akcję w razie wypadku. W zamkniętym szczelnie pudle stalowym, zagłębionym w wodzie, powietrze psuje się, przesyca się kwasem węglanym z biegiem godzin.

Dwadzieścia mniej więcej litrów kwasu węglanego wydycha człowiek w ciągu godziny. Ponieważ atmosfera, w której ilość kwasu węglanego sięga 2 proc. staje się już niemożliwa do wytrzymania, przeto, widząc jaka jest pojemność statku, można obliczyć ściśle ilość godzin, które załoga może przebyć bez uduszenia się.

W tych warunkach jedynym wyjściem jest wyratowanie załogi z zatopionej łodzi i wywindowanie jej na powierzchnię. Wydawałoby się że wystarczy nałożyć maskę, aparat tlenowy i wypłynąć na powierzchnię.

Sprawa nie jest jednak tak prosta. Wszystko zależy od głębokości, na jakiej znajduje się zatopiona łódź. Ciśnienie wody wzrasta o jedną atmosferę co dziesięć metrów. Na głębokości 100 metrów wynosi ono 10 atmosfer.

A „Squalus" spoczywa na głębokości 73 metrów. Marynarz, który by wypłynął z maską i aparatem tlenowym z łodzi musiałby zużyć trzy godziny zanim by mógł wydostać się ponad wodę. A to dlatego, iż szybkie wypłynięcie w górę spowodowałoby niechybne uduszenie. Dlaczego? Część powietrza, które wdycha człowiek na dużej głębokości, dostaje się do naczyń krwionośnych i tam się rozkłada pod wysokim ciśnieniem. Skoro ciśnienie nagle się zmniejszy, powietrze będzie musować", jak gaz w wodzie, i zatka żyły.

Te właśnie okoliczności uniemożliwiły wydostanie się załogi zatopionego „Squalusa" w sposób zwykły, jak to czynią nurkowie. Uratowano część załogi przy pomocy dzwonu podwodnego, który opuszczono na kablu i przytwierdzono do otworu na pokładzie górnym łodzi. W ten sposób w trzech partiach wywindowano 33 marynarzy.

Dlaczego takiego systemu ratownictwa nie zastosowano w katastrofie łodzi „Thitis"?

„Latający szaleniec Nr 2"

nie daje o sobie dotychczas żadnych znaków życia

Cała Ameryka z niecierpliwością oczekuje na wiadomości od 25-letniego Tomasza Smitha, który bez pozwolenia władz wystartował przed kilkoma dniami do lotu Ameryka — Europa na małym samolocie sportowym i który na skutek tego wyczynu otrzymał przydomek „latającego szaleńca Nr. 2" (pierwszego takiego wyczynu dokonał przed pewnym czasem lotnik amerykański Corrigan, którego przezwano „latającym szaleńcem Nr. 1).

29 maja przybył na lotnisko Old Orchard Beach (w stanie Maine) wyprowadzi. swój samolot z hangaru, ustawił go pod wiatr zapuścił motor. Następnie przywołał obecnych na lotnisku ludzi i złożył następujące oszałamiające oświadczenie:

— Drodzy przyjaciele, mam zaszczyt zakomunikomać wam o moim odlocie do Europy. Przyślę wam karty pocztowe z Irlandii, gdzie według wszelkiego prawdopodobieństwa przybędę za 24 godziny.

Zanim zdołano powstrzymać go od tego szalonego pomysłu, wskoczył do samolotu, który znikł z oczu ludzi znajdujących się na lotnisku i od tej chwili brak o „latającym szaleńcu Nr. 2" wszelkich wieści, i po obu stronach oceanu z wzrastającym niepokojem czeka się a wiadomość od Smitha.

Schmith nie jest jednakże nowicjuszem. Jest nie tylko doskonałym pilotem, zdobywcą rekordu wytrwałości w kategorii lekkich maszyn, lecz również jest sprzedawcą samolotów.

Od siedmiu lat Tomasz Smith nosił się z myślą dokonaia wyczynu, który by oszołomił świat. Lecz nikt z jego otoczenia poza kilkoma najbliższymi przyjaciółmi, nie przypuszczał, że wyruszy na podbój Atlantyku w małym samolocie o sile 65 koni mechanicznych. I każdy śmiał się z niego, gdy chrzcząc swoją maszynę rozbił o nią butelkę whisky i oświadczył z powagą:

— Nadaję mu nazwę „Babby Clipper" na cześć potężnych wodnopłatowców, dzięki którym uzyska się wkrótce połączenie powietrzem z Europą.

Samolocik Smitha jest 4-cylindrową maszyną o sile 65 koni parowych i ważącą 1300 kilo. Kosztowała ona 10.000 zł. W jej rezerwuarze może zmieścić się 700 litrów benzyny. Obliczają, że lot do Europy będzie kosztował Smitha około 170 zł.

Nie ma on radia na pokładzie, a natomiast wiele przyrządów, które upodobniają go do potężnych Clipperów.

Tomasz Smith zabrał z sobą cztery kanapki, dwie tabliczki czekolady i dwie butelki z wodą. Przypuszczając, że może będzie zmuszony do przymusowego lądowania, wziął rówież klucz francuski, śrubokręt, płaszcz nieprzemakalny i rewolwer.

Czy Tomaszowi Smithowi uda się jego wyczyn? Trudno na to odpowiedzieć. Corriganowi udał się podobny wyczyn, a natomiast Szwed, Backman, który podjął się również czegoś podobnego, zginął i od 16 maja bież. roku brak o nim wszelkich wieści

B. król Albanii

Zogu jedzie do Francji

PARYŻ. „Excelsior" jako jedyny dziennik paryski przynosi wiadomość, że w najbliższych dniach przybędzie do Paryża b. król Albanii Achmet Zogu i zamieszka wraz z rodziną w zamku de la Maye w Wersalu.

Według informacji dziennika pobyt Achmeta Zogu we Francji przewidziany jest na kilka miesięcy.

Pokaz przeciwlotniczy w Londynie

LONDYN. W obecności 100 tys. widzów w Hyde Parku odbył się wielki pokaz londyńskiej przeciwlotniczej straży pożarnej.

Kanał Warta-Gopło uszkodzony przez powódź

Wezbrane wody Warty zalały częściowo kanał Warta — Gopło na odcinku Morzysław — Tapnów. Zalany jest kanał, śluzy, niższe skarpy oraz wał ochronny, a także okoliczne wioski położone tuż koło Koniny.

Załamanie ofensywy japońskiej

spowodowało jednocześnie olbrzymie straty w ludziach

SZANGHAJ. Komunikat chiński donosi o kompletnym niepowodzeniu operacyi japońskich na południu w prowincji Szansi. Na tyłach japońskich działa silna armia chińska, składająca się z wojsk regularnych generała Wei - Li - Chuana oraz partyzantów.

Japończycy podjęli ofensywę jednocześnie na 5-ciu odcinkach zamierzając zepchnąć Chińczyków na jedno miejsce i następnie ostatecznie ich zlikwidować.

Plan japoński zawiódł na całej linii, gdyż 5 nacierających kolumn japońskich, działających osobno, odniosło porażki. Część oddziałów japońskich cofnęła się na pozycje wyjściowe na linii frontu Tajuan — — Linfeng, reszta zginęła. Zwłaszcza dotkliwe straty ponieśli Japończycy w boju pod wsią Czaplutsuang, gdzie stracili około 1.500 zabitych i rannych, oraz Usiang, gdzie straty wyniosły około 1.000 żołnierzy.

Ofensywa japońska zakończyła się fiaskiem, zwłaszcza dla tego że w górzystej okolicy nie można było odpowiednio użyć artylerii oraz broni pancernej.

Turcja przepędza Niemców

zatrudnionych na wyższych stanowiskach

LONDYN. Korespondent „Daily Telegraph" donosi z Ankary, że rząd turecki postanowił zrezygnować z dalszych usług 12-tu doradców niemieckich, współpracujących z ministerstwem rolnictwa.

Zapadła również uchwała, doty cząca nieodnawiania kontaktów z całym szeregiem profesorów i specjalistów niemieckich, zatrudnionych w Ankarze i Istambule

Decyzje powyższe uważane są za zarządzenie obronne przeciwko infiltracji propagandy narodowo - socjalistycznej

Parlament rumuński bez Żydów

Niemcy zdołali wprowadzić zaledwie 6 swych kandydatów

BUKARESZT. Obliczanie wyników czwartkowych wyborów do Izby Deputowanych trwało przez całą noc i cały dzień wczorajszy i dopiero pod wieczór poczęto ogłaszać pierwsze wiadomości.

Głosowano ponad 1.700.000, a więc około 85 proc. Wśród 258 deputowanych wybranych wczoraj znajdują się wszyscy członkowie rządu, którzy kandydowali, oraz wszystkie wybitniejsze postacie reżimu. Żadnych sensacyjnych porażek wy borczych nie było.

Nowowybrana izba deputowanych zbierze się na pierwsze posiedzenie w dniu 7-go czerwca r. b.

Rumuńskie koła polityczne komentują wyniki wyborów do Izby Deputowanych następująco:

1) Wybory z punktu widzenia rządu, dały wynik pozytywny: nie było prób akcji bojkotowej i frekwencja była duża (85 proc.).

2) Charakterystyczne jest nie powodzenie kandydatów niemieckich, których na 16-u przeszło 6-ciu. Ludność wiejska niemiecka głosowała przeważnie na kandydatów rumuńskich o obliczu partii demokratycznej.

3) Jedyny kandydat polski w Bukowinie nie został wybrany, ale skupił bardzo znaczną ilość gosłów, bo 20.000.

4) W nowym parlamencie rumuńskim nie będzie ani jednego Żyda.

Echa krwawych zajść na politechnice lwowskiej

W związku z zaburzeniami i ekscesami na wyższych uczelniach lwowskich, na terenie których wy darzył się ostatnio nawet wypadek zabójstwa, grupa profesorów Uniwersytetu i Politechniki Lwowskiej zwróciła się do prokuratora apelacyjnego dra Chirowskiego z prośbą o wszczęcie akcji, celem zapewnienia bezpieczeństwa i porządku w murach wyższych uczelni.

Równocześnie dr. Chirowski uznał za wskazaną akcję ze strony profesorów w celu uspokojenia wzburzonych nastrojów.

Utonął w kuble wody

W podwórzu domu przy ul. Górnej w Cieszynie 3-letni Jan Muszałowski wpadł w czasie zabawy do kubła wypełnionego wodą, w którym utonął, zanim przybyła pomoc.

Postrzelił przeciwnika

Na ul. Cedrowej w Pruszkowie, Michał Katanowski, na tle porachunków osobistych, postrzelił z rewolweru 34-letniego Józefa Kisza, robotnika (Cedrowa 42).

Rannego, w stanie ciężkim, przewieziono do miejscowego szpitala Katanowskiego aresztowano.

24 nowe okręty wojenne

budują St. Zjednoczone

WASZYNGTON. Amerykańskie ministerstwo wojny udzieliło stoczniom państwowym i prywatnym zamówień na budowę 24-ch nowych okrętów wojennych. Koszt budowy tych nowych jednostek wyniesie 380 milionów dolarów.

W szczególności zbudowane zostaną dwa krążowniki o pojemności po 45 tysięcy ton, których budowa rozpoczęta zostanie z początkiem lipca, 1 lotniskowiec o pojemności 20.000 ton, 4 lekkie krążowniki — po 6.000 ton, 4 torpedowce — po 1.630 ton i 3 łodzie podwodne po 1.475 ton.

Złoto europejskie odpływa do St. Zjednoczonych

NEW YORK. Odpływ złota z Europy do Stanów Zjednoczonych trwa nadal w niezmniejszonych rozmiarach. Jak wynika z komunikatu departamentu handlu, w okresie sprawozdawczym od 19 do 26 maja b. r. przybyły do Stanów Zjednoczonych nowe transporty złota, ogólnej wartości 86 milionów dolarów.

Lwia część tego złota, mianowicie 53 miliony dolarów pochodzi z Anglii, 14,8 milionów z Holandii, 4,5 miliony z Belgii i także suma z Japonii. Reszta pochodzi z innych krajów europejskich.

Władze Kuby nie chcą uchodźców żydowskich

HAMBURG. Z Hawanny donoszą, że władze kubańskie zatrzymały przed wejściem do tamtejszego portu niemiecki statek „St. de Louis", należący do towarzystwa okręgowego „Hapag" wiozący kilkuset uchodźców żydowskich z Niemiec.

Władze kubańskie odmówiły zezwolenia na wyładowanie uchodźców żydowskich w Hawanie, wobec czego kapitan statku znalazł się w niezwykle kłopotliwej sytuacji.

Tysiące walk — tysiące trupów

Bilans walk partyzantów chińskich

SZANGHAJ. Chińczycy ogłaszają zestawienie, nadesłane przez gen. Jang-Tsi-Szania, kierującego całą akcją partyzancką w północnych Chinach.

Donosi on, że w ciągu 20-tu miesięcy wojny partyzanckiej miały miejsce 3.273 boje z Japończykami, przy czym straty japońskie wyniosły 975 oficerów, w tej liczbie 19 generałów i pułkowników, oraz ponad 2.000 żołnierzy. Partyzanci zdobyli 238 ciężkich karabinów maszynowych i 6.623 karabiny.

Ważne rozmowy wojskowe odbędą się w Londynie

PARYŻ „Petit Parisien" donosi, iż zapowiedziana i potwierdzona przez koła urzędowe podróż gen. Gemalin'a w przyszłym tygodniu do Londynu zbiegnie się z podróżą londyńską dowódcy 3-go korpusu armii tureckiej gen. Orbay.

Dziennik przypuszcza, że przy tej okazji odbędą się w Londynie ważne narady francusko - angielskie o charakterze wojskowym. Ze strony angielskiej w naradach tych uczestniczyć mają członkowie brytyjskiej rady wojennej.

Straszną śmierć pod pociągiem poniosła 14-letnia pastuszka

14-letnia mieszkanka wsi Rytro Marta Łomnicka pasła krowę obok toru kolejowego, wiodącego z Nowego Sącza do Krynicy.

W chwili gdy nadjeżdżał pociąg zwierzę weszło na tor. Łomnicka chcąc je spędzić wpadła pod koła parowozu, ponosząc śmierć pod kołami.

Obrady Związku Uzdrowisk Polskich

5 czerwca odbędzie się w Ciechocinku posiedzenie Zarządu Związku Uzdrowisk Polskich. Na porządku obrad znajduje się m. in. rozpatrzenie regulaminu Komisji Uzdrowisk Nadmorskich. Komisja ta, funkcjonująca od szeregu lat, zrzesza przedstawicieli wszystkich większych kąpielisk i gmin nadmorskich, jak również przedstawicieli władz administracyjnych ogólnej i sfer lekarskich.

Uchwalenie regulaminu dla tej Komisji będzie ostatecznym ujęciem jej działalności w ściśle ramy organizacyjne.

ŻĄDAMY KOLONII!

Mleczarze — brudasi zostali ukarani mandatami

Mleko należy do produktów najczęściej fałszowanych. Ostatnio władze sanitarne stolicy zauważyły ponowny wzrost podrabianego mleka na rynku, co w okresie letnim zwłaszcza, wpływa ujemnie na zdrowie ludzkie.

Nocy wczorajszej odbyła się lotna lustracja rozlewni mleka w różnych punktach miasta. Z 6-ciu obejrzanych rozlewni, w 5-ciu ujawniono brudne utrzymanie lokalu i naczyń do mleka. W jednej zaś rozlewni stwierdzono, iż konwie do mleka były w najstraszniejszym stanie higienicznym.

Wszystkich mleczarzy ukarano doraźnie mandatami.

Zamach na burmistrza Jaffy

JEROZOLIMA. Terroryści arabscy dokonali wczoraj w nocy zamachu na mera miasta Jaffy Abdula Rauf Bitara, należącego do umiarkowanej partii „Nasza Sibi".

Terroryści rzucili bombę na dom mera i obsypali go strzałami karabinowymi, lecz wyszedł on z zamachu cało.

TAKSÓWKA-AUTO

MOTOCYKL



Tygodniowy dodatek motoryzacyjny
pod redakcją Lucjusza Dury

Próba maszyn i nerwów

to Międzynarodowy Raid A. P.

Już w sobotę dnia 10 czerwca rozpocznie się gigantyczna impreza samochodowa o Grand Prix Polski. Na starcie staną najlepsi zawodnicy Polacy, którzy walczyć będą o palmę pierwszeństwa z potężnę koalicją zawodników zagranicznych.

Już wszyscy zawodnicy zgłoszeni do tej imprezy trenowali na trasach jazdy gruntowej i terenowej oraz trenowali próbę szybkości górskiej na Równicy.

Wielką niespodzianką jest wycofanie fabrycznych Dekawek, na których mieli jechać zawodnicy fabryczni. Decyzję tę powzięli Niemcy po przejechaniu terenu z puszczy Kampinoskiej. Ostatecznie w raidzie weźmie udział 63 zawodników, w tym 19 Niemców, 2 Włochów, 3 Czechów, 1 Jugosłowianin, 1 Francuz, oraz 27 Polaków.

Tak więc w klasie wozów najmniejszych do 1200 ccm. startuje 9 zawodników. Na czoło wybija się ekipa Fiata zeszłoroczny zwycięzca indywidualny i zespołowy, w której pojadą Włosi: Ghisalba i Vestidello, oraz Polacy mjr. Ryl, Rahnenfeld i poznańczyk Szypuła, zwycięzca tegor. raidu Wielkopolskiego. Z ekipą Fiata rozegra walkę zespół Skody, który notabene ma mniej szans ze względu na mniejszy litraż wozów. W ekipie tej pojadą: Jugosłowianin Bellen, oraz Szachowski i Prądzyński.

Walka między tymi dwoma zespołami będzie bardzo zażarta i ciekawa i może przynieść liczne niespodzianki. Między tych dwóch rywali zespołowych wmiesza się Czech — Formanek, jadący indywidualnie na Aero 30.

Klasa II ma aż 27 zawodników i pięć teamów fabrycznych.

Kto w tej kategorii zwycięży trudno dzisiaj powiedzieć, gdyż stawka zawodników jest tutaj bardzo wyrównana. Na pierwszy plan wysunie się prawdopodobnie walka między teamami Lanci i Citroena. W Lanci startują Jasio Ripper, zeszłoroczny zwycięzca raidu AP., Polturak i Borowik, w teamie Citroena por. Kołaczkowski, Rogoziński, Strenger i Grossman. Do walki tej bezwzględnie przyłączą się pozostałe zespoły, a więc niemiecki zespół Opli, zespół Hanomagów i Steyerów. Wszystkie te teamy obsadzone są przez zawodników niemieckich wzgl. austriaków.

Atrakcją w tej kategorii, to start starego mistrza Polski członka elity, hr. Maurycego Połockiego.

Z zawodników jadących indywidualnie wymienić należy: kpt. Krętkiewicza i Kosowskiego na Fiatach 1500; Czech Panizek na Skodzie; Niemiec — Kraus na B. M. W., oraz młody zawodnik lwowski — Pałański — na Hansie; ponadto: Penczyna na Steyerze, Tarnawa na Aero i Czech Vojtechowsky na Aero.

W kategorii III startują trzy teamy fabryczne: Mercedesy, Ople i Renault.

W teamie Mercedesa startują znani z zeszłorocznego Raidu zawodnicy niemieccy Rauch, Emminger i Kling — ten ostatni rozbił się w 11 Raidzie AP. pod Krasnymstawem niszcząc całkowicie karoserię wozu. W teamie tym jedzie również Jakubowski — jedyny Polak w niemieckich teamach fabrycznych.

Team Mercedesa będzie miał wielkie trudności przy obronie zeszłorocznego zwycięstwa, gdyż obecnie ma dużo groźniejszą konkurencję.

Po raz pierwszy w akcji na terenie Polski zobaczymy Opla — kapitana prowadzonego również przez Niemców oraz Renault — Primaquatre, na których jadą Dyr. Krzeczkowski, Pronaszke, Dzierliński, oraz wybitny kierowca francuski — Quatresons.

Kategoria IV — to gromadza start Chevroletów na których pojadą: inż. Rychter, Karczewski, Marek, Mazurek, Kamieński, Zagórna, Kamiński i Pajewski.

Rewelacją jest start ekipy niemieckiej na luksusowych Horchach prawdopodobnie specjalnie do Raidu przygotowanych, na których jadą: Traeguer, Kraemer i Weidaner.

W kategorii tej pojadą indywidualnie: zeszłoroczna „jedynaczka" p. Kuncewiczowa oraz p. Franewicz — również na Chevroletach.

Jak z powyższego zestawienia wynika na starcie staną równorzędni przeciwnicy o jednakowych umiejętnościach, o zwycięstwie decydować będzie przeto wartość maszyny i nerwy zawodników.

„Bąk" leci do Rzymu

Przez stolicę przeleciał onegdaj motoszybowiec polski typu „Bąk" pilotowany przez znanego lotnika sportowego p. Tadeusza Derengowskiego.

Samolocik polski bierze udział w wielkim zlocie gwiaździstym do Rzymu. Jak się dowiadujemy, „Bąk" ma wszelkie szanse na zdobycie pierwszego miejsca w tej imprezie. Regulamin ułożony jest w ten sposób, iż ilość przebytych przez danego zawodnika kilometrów dzieli się przez litraż silnika.

Jak wiadomo, „Bąk" ma dwucylindrowy silnik o mocy 28 K. M. Początkowo pil. Derengowski miał zamiar startować do Rzymu z Helsinek, ostatecznie jednak na skutek nieprzewidzianych trudności start odbył się z Talina. Trasa lotu wynosi około 5000 kilometrów.

Podczas przelotu przez Warszawę p. Derengowski oświadczył, iż zdąży z całą pewnością na czas do Rzymu. Ma on zamiar wylądować w niedzielę.

Jak wyglądać będzie ostateczny wynik i czy uda się naszemu „Bąkowi" uzyskać czołowe miejsce — okaże się dziś. Wystarczy zaznaczyć, iż w porównaniu z innymi silniejszymi maszynami ma on sześciokrotnie więcej szans.

Czy likwidacja kilkuset warsztatów pracy?

Co zrobią właściciele taksówek, skazanych na wycofanie z ruchu

Poważna część wozów kursujących jako taksówki nie nadaje się więcej do pracy.

Trzeba je wycofać i zastąpić nowymi. Liczba wozów przeznaczonych do wycofania wynosi w przybliżeniu około 1000 w całej Polsce.

Właściciele taksówek przeznaczonych do wycofania z ruchu są w bardzo ciężkiej sytuacji.

W większości wypadków taksówka jest ich jedynym źródłem utrzymania: często jedna taksówka utrzymuje dwie rodziny współwłaścicieli, a zawsze właściciela i szofera, którzy pracują na zmianę.

Gromadzony latami kapitalik na amortyzację wozu, jest zawsze nie wystarczający na zakup nowego wozu, tym bardziej, że właściciel taksówki nie może korzystać z przyznanej 20 proc. ulgi od ceny samochodu, gdyż nie opłaca podatku dochodowego w dostatecznej wysokości.

Fakt to stwierdzony oficjalnie, gdyż np. w Toruniu Izba Skarbowa w ogóle zwolnika właścicieli taksówek od podatku dochodowego ze względu na niedostateczność ich zarobków.

Wniosek na zastosowanie tej ulgi z innych opłat skarbowych przypadających od wozu i od właściciela taksówki, złożony przez Związek Właścicieli Dorożek Samochodowych, nie został dotychczas rozstrzygnięty przez czynniki miarodajne.

A kilkaset rodzin czeka, zagrożonych klęską bezrobocia w dziedzinie, która rozwijać się w Polsce może i powinna, gdyż leży to nie tylko w interesie pracowników przemysłu taksówkowego, lecz i w interesie ogólnego podniesienia stanu motoryzacji w Polsce.

Przemysł taksówkowy w Polsce jest wybitnie przemysłem drobnym i to stanowi jego siłę, jednak przemysł ten, tak niezbędny dla państwa, winien znaleźć opiekę i poparcie czynników decydujących, którym przecież zależy na tym, aby w Polsce było jak najwięcej samochodów dostatecznie sprawnych i należycie obsłużonych.

Zmiana formy ulgi przyznanej dla nowonabywców samochodów, przy nabywaniu wozu na taksówkę, nie jest zagadnieniem niemożliwym do rozwiązania, to też oczekuje tego rozwiązania kilkaset rodzin wykwalifikowanych pracowników zagrożonych bezrobociem, jeśli reforma ta rychło nie zostanie przeprowadzona.

Byłoby wbrew interesom motoryzacyjnym Polski zmuszanie właścicieli taksówek do wymiany taksówek całkowicie zużytych, mniej zużytymi przez nabywanie na taksówki samochodów używanych.

Nie da to bowiem nigdy właściwego efektu odnowienia taboru taksówkowego, które to odnowienie jest konieczne i dotyczyć ma około 25 proc. kursujących taksówek.

Wielką ulgę dać mogłoby w tej sprawie utworzenie instytucji ratalnej sprzedaży samochodów. Mamy niezbędne do tego warunki ustawowe w postaci ustawy o rejestrowym prawie rzeczowym na pojazdach mechanicznych.

Od roku mówi się i pisze o zamiarach uruchomienia „Banku Motoryzacyjnego", a organizacji tej jak nie ma tak nie ma.

Ktoś przecież musi przystąpić do realizacji tak niezbędnej instytucji, bez której ciężko będzie, w naszych warunkach gospodarczych, pchnąć motoryzację na pełne wody rozwojowa.

Dla właścicieli taksówek, zagrożonych obecnie likwidacją swych warsztatów pracy, dwie te sprawy są pierwszorzędnej wagi.

Łączne rozwiązanie jednej i drugiej może ocalić kilkaset warsztatów pracy i ułatwić dalszy rozwój przemysłu taksówkowego tak ściśle związanego z rozwojem motoryzacji.

Wszystkim nam bowiem zależy na podniesieniu potencjału obronności państwa.

Jazda ostrożna -- to jazda oszczędna

Dla właścicieli taksówek i wozów zarobkowych ma doniosłe znaczenie oszczędne obchodzenie się z wozem.

Koszty eksploatacji bowiem zależne są od całego szeregu czynników, a przede wszystkim od umiejętnego i ostrożnego prowadzenia wozu.

Z praktyki wiemy, że jazda po mieście, gdzie co chwila trzeba hamować, pochłania znacznie więcej benzyny, niż jazda na szosie.

Wiemy, że samochód wykazujący normalne zużycie (na szosie) 7—8 litrów benzyny na 100 klm., w mieście, dla wozu zarobkowego, daje zużycie benzyny 10—11 litrów na 100 klm., a wóz zużywający normalnie do 14 litrów, spala w mieście 18 — 20 litrów.

Różnice te wynikają między innymi i ze sposobu prowadzeniania wozu.

Sposób prowadzenia wozu ma również olbrzymi wpływ na szybkość zużycia opon.

Na czym polega oszczędne prowadzenie wozu.

Podajemy kilka krótkich spostrzeżeń na wyciągnięcie wniosków.

Każdorazowe uruchomienie wozu zużywa tyle benzyny, ile potrzeba jej na przejechanie pół kilometra. Prowadząc wóz należy przeto pilnie baczyć na znaki i sygnały kierowców, jadących przed nami, aby uniknąć zbędnego zatrzymywania wozu.

Za każdym razem, gdy gwałtownie dodajemy gazu, marnuje się około 60 proc. zużywanej benzyny. Dodając gazu stopniowo oszczędzamy na zużyciu benzyny i oszczędzamy motor.

Prowadząc wóz na drugim biegu pełnym gazem marnujemy ponad 70 proc. zużywanej benzyny.

Jazda pod górę i pod wiatr zwiększa zużycie benzyny o 50 proc., jadąc w tych warunkach należy prowadzić wóz z jednostajną szybkością, nie dodając gazu. Szybka jazda pochłania wielkie ilości benzyny.

Również przy „ostrej" jeździe zużywa się opony nadmiernie.

Jedna z amerykańskich wytwórni opon przeprowadziła w tym zakresie ciekawe doświadczenie.

Wypuszczono 56 wozów jednej marki jednakowo ogumionych, ale prowadzonych przez różnych kierowców. Trasa przejazdu była ta sama. I cóż się okazało?

Jedni kierowcy zużyli opony po przejechaniu 17.000 klm., inni po przejechaniu prawie 60.000 klm.

Różnica w szybkości zużycia opon powstała wyłącznie na skutek indywidualnych cech kierowców w prowadzeniu wozu.

Ci co stosowali ostry zryw i gwałtowne hamowanie, szybką i brawurową jazdę, zużyli opony już po przejechaniu 17.000 kilometrów, ostrożni kierowcy zużyli opony po przebyciu 59.872 kilometrów.

Z tego widać, jak wiele zależy od sposobu prowadzenia wozu — jazda brawurowa, na którą pozwalają sobie młodzi kierowcy, jest bardzo kosztowna i naraża wóz na wszelkiego rodzaju kraksy — jazda ostrożna — jest również oszczędna.

Oszczędność zaś jest podstawą pracy wozu zarobkowego.

KUPON NA
BEZPŁATNĄ
PORADĘ PRAWNĄ
Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.



Podczas szamotania się w pokoju z pułkownikiem von Szlenglem, wyrwała Aniela rewolwer z pasa i strzałem w serce, zabiła go. Zbliżyła się do okna, i będąc przekonana, że na korytarzu słyszano odgłos strzałów, postanowiła skoczyć przez okno.

Wnet jednak po tym przypomniała sobie Aniela, że jest jednak na trzecim piętrze, i że skok z okna może być śmiertelny.

Ta myśl otrzeźwiła ją. Opanowała się i z niepokojem spoglądała na drzwi, przekonana, że na pewno ktoś zaraz zapuka...

Tak, opowie całą prawdę...

„Zabiłam go, gdyż chciał rzucić się na mnie..."

Ale nikt nie przybył, nikt nie zapukał do drzwi... Nadzieja zaświtała w sercu Anieli.

— Cóżto oznacza? — dziwi się sama. — Czy nie słyszano wcale strzału?

— Na pewno nie — odpowiada sobie sama na pytanie.

I w tejże chwili uświadomiła sobie, że w jej własnych uszach strzał ten brzmiał tak, jak gdyby odkorkowano butelkę z piwem... Nie głośniej... Może tak było dlatego, że lufa rewolweru przywarła do jego ciała...

Czeka jeszcze chwilę...

Po tym zbliżyła się do okna, przyłożyła ucho i zaczęła nasłuchiwać.

Nie, wokoło panuje pełna cisza...

Prędzej, precz stąd... — dudniło w jej uszach i nagłe postanowienie ogarnęło ją całą.

Nie długo myśląc, bez strachu — tak, jak gdyby nie ciało ludzkie leżało przed nią, tylko bestia, wyjęła Aniela z kieszeni pułkownika kluczyk, po czym przeszukała dokładnie walizkę, stół, jego kieszenie...

W końcu znalazła najważniejszą rzecz: to czego szukała.

Dokument no obce nazwisko, który na pewno przyda się jej w drodze, dokument kobiety...

Inne dokumenty odłożyła z powrotem na miejsce, spojrzała raz jeszcze wzrokiem pełnym nienawiści na von Szlengla, jak gdyby zamierzała splunąć na niego, chwilę słuchała, czy nikogo nie ma przy drzwiach, po czym szybko wyszła.

Tu, u siebie w pokoju bawiła kilka chwil tylko: pokój pułkownika nie był zamknięty na klucz — klucz pozostawiła na wewnątrz — i portier albo kelner mogą w każdej chwili wejść do pokoju.

Ale wnet uspokoiła się: bez wezwania nikt tam nie wejdzie. A von Szlengel na pewno już nikogo nie wezwie.

A jednak tak śpieszyła się, jak gdyby uciekała z płonącego domu...

Za kilka chwil była gotowa. Przywdziała strój spacerowy. Do torebki włożyła najważniejsze, co miała ze sobą zabrać: resztę, walizkę i garderobę pozostawiła w pokoju.

W pięć minut po tym schodziła Aniela spokojnie po schodach hotelu.

Służba, która spotkała ją w drodze, była przekonana, że udaje się na spacer... Tyle dni już nie wychodziła z hotelu... I wszyscy wiedzieli o tym, że ta Polka jest w żałobie.

Z początku szła Aniela spokojnie ulicą, jak gdyby spacerkiem. Im dalej od hotelu, tym szybciej zaczęła biec.

Gdy zaś dowiedziała się na dworcu, że pociąg za chwilę odchodzi do Berlina, kupiła bilet i weszła do wagonu.

Wszystko jej było teraz jedno, dokąd ma wyjechać, chciała czym prędzej wyjechać z miejsca, gdzie zamordowała tę bestię...

—o—

Stare przysłowie powiada:

— Człowiek strzela, pan Bóg kule nosi...

Zarówno brat Anieli, Konrad Grywiński, jak również jego siostra młoda, piękna kochanka, hrabina Lottchen, planowali...

Czytelnicy nasi zapewne pamiętają, jakie piękne plany na przyszłość snuła zakochana para...

Byli przekonani, że zdołali już przezwyciężyć wszystkie trudności na drodze do szczęścia...

Zakochani są zawsze optymistami...

Tak, cała Europa była opanowana pożogą wojenną. Na polach, gdzie rosnąć miało zboże, kwitły teraz braterskie groby nieznanych żołnierzy. Woda w rzekach czerwieniła się krwią ludzką.

Ale zarówno Konrad, jak i Lottchen pragnęli przemóc te przeszkody. Postanowili dostać się do Warszawy, gdzie Konrad pragnął odszukać swą siostrę: o niej, o Anieli opowiedział mu doktór Jan Karski podczas jego wizyty w obozie jeńców w Hawelbergu.

Oto z jakimi pięknymi planami kładła się zakochana para do snu owej nocy w hotelu w Bazylei, aby nazajutrz z rana udać się w dalszą drogę, do Warszawy...

Zostawili polecenie portierowi, o której godzinie ma ich zbudzić. Zmęczeni z drogi i przeżyć, jakie im przysporzył stryj Lottchen, hrabia Hoyos, obawiali się, że wstaną zbyt późno.

Ale człowiek strzela, pan Bóg kule nosi...

Służba hotelowa, w myśl zostawionego polecenia zaczęła nazajutrz z rana dyskretnie pukać do drzwi zakochanej pary, aby ich zbudzić...

Gdy zaś mimo dyskretnego pukania nikt im nie odpowiadał, zapukali znacznie głośniej...

W końcu portier, zaniepokojony brakiem odpowiedzi, nachylił się przy dziurce od klucza, w którey tkwił klucz i oko jego spostrzegło tylko jakąś nieruchomą rękę, zwisającą z łóżka...

Raz jeszcze mocniej zapukał, a gdy jednak wciąż nie słyszał żadnej odpowiedzi, zbiegł zaniepokojony na dół, do głównego portiera i zaniepokojonym głosem powiedział:

— Pod numerem 23 zapewne się coś stało!

(Dalszy ciąg jutro.)

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę. W tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwabiła Helenę Jarocką do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy po powrocie do Warszawy Helena zajechała do siebie, Jarocki wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim jedynakiem i Helena wkrótce wyjechała z dzieckiem na wieś.

Bronka obawiała się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, to też poleciła bandzie, aby usunęła rywalkę. Banda wyśledziwszy, gdzie mieszka Helena, otruła dziecko Bartosza. Nazajutrz po tym tragicznym wypadku do komendy policji w Grodzisku zgłosiła się jakaś biednie odziana kobieta i złożyła zameldowanie, że w jednej z willi w Międzyborowie otruto, lub zakatowano na śmierć dziecko.

Tajemnicza śmierć dziecka

Po wyjściu kobiety dyżurny policjant, który przyjął od niej zameldowanie o wypadku, nie mając co robić, wyjął gazetę i zaczął ją czytać. Między innymi dostrzegł krótką następującą wzmiankę:

„Wczoraj zmarło w tajemniczych okolicznościach w Międzyborowie dziecko znanego powieściopisarza Stefana Bartosza. Dziecko wyzionęło ducha w drodze do szpitala. Władze chcąc ustalić przyczynę zagadkowej śmierci dziecka, przesłały zwłoki do prosektorium, do sekcji.

Policja prowadzi dochodzenia".

Policjant kilka razy przeczytał tę wzmiankę i pomyślał: Ach, tak, dziecko umarło... Warszawska policja prowadzi dochodzenie. Hh... W takim razie znajduje się w posiadaniu rozwiązania tego tajemniczego wydarzenia... Kobieta, która złożyła zameldowanie, opowiedziała, że jakaś kobieta wpychała dziecku coś w usta, a następnie dziecko oddało wszystko. Hm... to z pewnością to dziecko... Należy natychmiast o tym zawiadomić warszawską policję, która prowadziła dochodzenia w tej sprawie...

Zrazu nie przywiązywał wielkiej wagi do zameldowania Apolonii Kołek. Teraz zaś doszedł do wniosku, że zeznania jej mogą wyświetlić niejedno. To też zameldował się zaraz do komendanta i złożył raport o całej tej sprawie, wskazując przy tym na wzmiankę w gazecie.

I już następnego dnia w posiadaniu warszawskiego Urzędu Śledczego znalazło się zameldowanie złożone przez Apolonię Kołek w Grodzisku.

Sekcja zwłok dziecka wykazała, że przyczyną śmierci był arszenik, który podano mu w czekoladzie... Przy tym ustalono, że w czekoladzie znajdowała się tak wielka ilość trucizny, że o utrzymaniu dziecka przy życiu nie mogło być mowy.

Lekarze, którzy zrobili sekcję zwłok, sporządzili od powiedni protokół z sekcji i przesłali go do policji. Nazajutrz po sekcji wezwano do urzędu śledczego Bartosza i Helenę. Pierwszy został przesłuchany Bartosz.

— Czy jest pan żonaty? — zapytał go szef brygady prowadzący dochodzenia.

— Nie. To znaczy, że byłem żonaty, ale żona zmarła przed czteroma laty. Nie rozumiem, jednak, panie komisarzu, jaki związek ma to pytanie z nieszczęściem, jakie mnie dotknęło — odparł Bartosz, z lekkim wyrzutem w głosie.

— Rozumiem pańskie rozgoryczenie, ale muszę dojść do tego, aby ustalić, kto spowodował to nieszczęście.

— Czy podejrzewa pan kogoś?

— Zaraz... zaraz... Proszę mi powiedzieć, kim jest ta kobieta, która przybyła z martwym dzieckiem do szpitala?

— Jest to wychowawczyni dziecka.

— Jak długo jest u pana zatrudniona?

— Zatrudniona? Prawdę powiedziawszy, to nie zaangażowałem jej w charakterze wychowawczyni. To znaczy...

— Nie rozumiem pana, proszę mówić jaśniej... — rzekł komisarz. — Co to znaczy, że nie angażował jej pan w charakterze wychowawczyni?

— Jest to długa historia, panie komisarzu.

— Co to za historia?...

— Czy jest to niezbędne do prowadzenia dalszego dochodzenia?—zapytał Bartosz takim tonem, jak gdyby nie chciał mówić o tej sprawie.

— Tak, każdy szczegół jest ważny dla śledztwa, ponieważ sekcja zwłok wykazała, że dziecko zostało otrute...

— Otrute!? — szeroko rozwarł oczy Bartosz.

— Tak — rzekł komisarz wpijając w niego przenikliwe spojrzenie. — Sekcja wykazała, że dziecku dano czekoladę, w której była wielka doza arszeniku.

— Arszenik? Otruto moje dziecko? Kto to mógł zrobić?

— Właśnie to należy ustalić.

— Ale, co to ma za związek z kobietą, która opiekowała się moim dzieckiem?

Komisarz, w którego posiadaniu znajdował się już raport policji grodziskiej, odparł:

— Wszystko może mieć związek... proszę mi powiedzieć, skąd zna pan tę kobietę? Kim ona właściwie jest?...

— Trudno mi o tym mówić — oświadczył Bartosz. — Dotyczy to bowiem wielkiej tragedii.

— Przecież pan dobrze wie, że to, co pan tutaj opowie, zostanie zachowane w dyskrecji, a dla dobra sprawy musimy wszystko wiedzieć. Niech pan zrozumie, że popełniono wstrząsające przestępstwo, zgładzono pana jedyne dziecko. Sądzę, że i pan powinien być zainteresowany w tym, aby ujęto zbrodniarza — mocno zaakcentował ostatnie słowa komisarz.

— Oczywiście, ale co ma z tym za związek ta nieszczęśliwa kobieta?

— Dlaczego jest ona nieszczęśliwa?

— Przeżyła straszną tragedię... Można śmiało rzec, że również i ona padła ofiarą przestępców.

— Skąd pan ją zna?

— Przypadkowo ją poznałem.

— Przypadkowo? Czy można wiedzieć, w jakich okolicznościach?

Bartosz namyślał się przez chwilę, a następnie rzekł niemal szeptem:

— Chciała popełnić samobójstwo. Chciała wskoczyć do Wisły. W ostatniej niemal chwili przeszkodziłem jej w tym.

— Właśnie wtedy pan ją poznał?

— Tak.

Komisarz zaczął bębnić palcami po stole i zapytał:

— Czy... wiąże pana coś z tą kobietą?

— Sądzę, że to nie jest ważne — ostro odparł Bartosz.

— Jest to bardzo ważne — akcentował każde słowo komisarz.

— Dlaczego?

— O tym dowie się pan później... Ale proszę odpowiedzieć na moje pytanie?...

— Konkretnie nic nas nie wiązało i nie wiąże. Udzieliłem tej kobiecie gościny u siebie, ponieważ zlitowałem się nad nią. Przeżyła straszną tragedię i gdyby nie ja, nie żyłaby już dzisiaj... Domyślam się, do czego pan zmierza, panie komisarzu, ale kobieta ta posiada kryształowo czystą duszę, i nie mogę pozwolić, aby rzucano na nią jakiekolwiek podejrzenie.

Komisarz milczał przez chwilę, a następnie zapytał:

— Czy może mi pan powiedzieć, co za tragedię przeżyła ta kobieta?

(Dalszy ciąg jutro).

Bezczelna banda oszustów i karanych za przestępstwa pracowników Z.O.M-u

żerowała ohydnie na nędzy bezrobotnych

Pod protekstem wyrabiania posad wyłudzali od biedaków ostatnie grosze i obracali je na hulanki i łajdactwa

Policja stołeczna zlikwidowała bandę oszustów, żerujących od dłuższego czasu na nędzy bezrobotnych i wyłudzających od biedaków ostatnie pieniądze pod pretekstem wyrobienia posady w miejskich zakładach użyteczności publicznej.

Szczegóły afery są następujące: niejaka Regina Borkowska (Radzymińska 108), skomunikowała się z Kazimierzem Filipowiczem (Poznańska 32), karanym za fałszerstwa dokumentów, oraz Leonem Człapkiewiczem (Szlenkierów 19) i Stanisławem Łatko (Targowa 48), funkcjonariuszami Zakładu Oczyszczania Miasta. Ten ostatni karany był również za różne oszustwa.

Borkowska rozpowszechniała wśród znajomych wersję o znajomości z wysokim dygnitarzem miejskim, który może każdemu wyrobić posadę bądź na tramwajach, bądź w innej instytucji miejskiej.

Oczywiście, tak ponętne możliwości zwabiły licznych bezrobotnych, od których Borkowska pobierała „za fatygę" od 300 do 500 złotych i kierowała ich do Filipowicza. Ten przyjmował od petenta podanie i obiecywał zatrudnić go najdalej w ciągu sześciu tygodni.

Gdy mijał termin, a bezrobotni energicznie deptali „dygnitarzowi" po piętach, ten odsyłał interesantów do Człapkiewicza, który znów obiecywał umieścić bezrobotnych w piekarni, lub rzeźni miejskiej. Gdy i ta obietnica zawodziła, kierowano biedaków do Łatki, a ten istotnie zatrudniał ich przy sprzątaniu ulic w ciągu kilku dni, po czym bezrobotnych redukowano.

W ten sposób ofiarami przebiegłej bandy oszustów padło 37 osób. Wreszcie działalnością „ustosunkowanych protektorów" zajęła się policja i cała szajka osiadła za kratami.

Zatrzymano również 5 innych osób, zamieszanych w aferę, m. in. Janinę Umdasik (Otwocka 10). Osoby te po zbadaniu zwolniono do sprawy.

Jak ustalono, bezczelni oszuści trwonili wyłudzone od biedaków pieniądze na pijatyki i hulanki.

Trup z zawiązanymi oczami w Wiśle

Tajemnicze zabójstwo toruńskiego stolarza przez męty stołeczne

Władze śledcze zaalarmowane zostały wiadomością o wyłowieniu pod Żeraniem zwłok zamordowanego mężczyzny, niewiadomego nazwiska. Natychmiast wszczęto dochodzenie i ustalono, że wyłowionym z Wisły topielcem jest 27-letni Maksymilian Betkin, z zawodu stolarz meblowy, mieszkaniec Torunia. Betkin miał przewiązane szmatą oczy i poparzone usta. Zwłoki przebywały w wodzie około 4 dni.

W dalszym energicznym prowadzonym dochodzeniu stwierdzono, że Betkin przed paroma tygodniami przyjechał do Warszawy i wałęsał się po mieście, szukając pracy. Ostatecznie udało mu się znaleźć pracę w zakładach stolarskich w Łochowie i miał tam pojechać 25 maja. Tego jednak dnia, gdy spał na skwerku na ul. Zygmuntowskiej, jakiś niewykryty sprawca skradł mu z kieszeni ostatnie 25 złotych, o czym Betkin zameldował w XV komisariacie, prosząc jednocześnie o pomoc. Policja skierowała go do Opieki Społecznej, gdzie otrzymał bilet do Łochowa i pieniądze na drogę.

Betkin nie wykorzystał biletu i do Łochowa nie pojechał. Zachodzi przypuszczenie, że zdesperowany niepowodzeniami, nieszczęśliwy stolarz zawiązał sobie oczy, zażył nieznanej trucizny i rzucił się w zamiarze samobójczym do Wisły, napełniwszy uprzednio kieszenie piaskiem. Policja prowadzi dochodzenie.

Skazany na dożywotnie więzienie

Przed Sądem Okręgowym w Stryju stanął Jan Seniw z Zawadowa, oskarżony o dokonanie mordu rabunkowego na osobie sklepikarza, Mikołaja Ukraka.

Po przeprowadzonej rozprawie Seniw skazany został na dożywotnie więzienie.

Zdemaskowały truciciela mężów

Potworny samosąd na osobie właściciela potajemnej gorzelni

Mieszkaniec wsi Mogilniki pow. postawskiego gospodarz Julian Boczun trudnił się od dawna nielegalnym pędzeniem wódki t. zw. „samogonki". Ponieważ ceny jej były znacznie niższe od cen wódki monopolowej, nic też dziwnego, iż wszyscy wieśniacy zaopatrywali się w trunki u Boczuna.

Zachęcony tymi zarobkami wieśniak postanowił jeszcze więcej zgarniać pieniędzy. W tym celu zaczął mieszać samogonkę ze spirytusem denaturowanym, co potaniało znacznie koszty produkcji. Rzecz prosta, niezależnie od tego Boczun cen za wódkę nie obniżył.

W wyniku konsumowania zatrutej denaturatem wódki pięciu wieśniaków uległo ostremu zatruciu, przy czym czterech z nich zmarło.

Żony zmarłych tak tragicznie wieśniaków postanowiły zemścić się na dostarczycielu trucizny. W tym celu udały się do chaty Boczuna i zastały go w trakcie przygotowywania wódki. Rozwścieczone kobiety rzuciły się na Boczuna masakrując go w straszliwy sposób widłami, szpadlami i siekierami.

Przewieziony do szpitala Boczun zmarł nie odzyskując ani na moment przytomności. Jak się okazuje, doznał on połamania wszystkich żeber, potrzaskania rąk i nóg oraz zmiażdżenia czaszki.

Powiadomiona policja aresztowała sprawczynię ohydnego morderstwa.

Karygodny wybryk

Nieznany sprawca rzucił żelazną klamkę w kierunku pociągu osobowego, zdążającego ze Stanisławowa do Lwowa. Klamra wybiła szybę w jednym z wagonów, raniąc pasażerkę.

Władze wszczęły dochodzenie celem ustalenia sprawcy karygodnego wybryku.

Uwaga szewcy

Dnia 5.6 1939 r. w poniedziałek o godz. 7 wiecz. punkt. w lokalu Zw. Skórzanego Leszno 23 odbędzie się zebranie ogólne wszystkich robotników szewskich sekcji sklepowej jak i hurtowej. Sprawy bardzo ważne. Obecność obowiązkowa.

Również w poniedziałek odbędzie się zebranie kamaszników o godz. 8 wiecz. Sprawy ważne. Stawcie się licznie.

Samobójstwo 70-letniego starca

Najpierw upił się, a po tym nożem przebił serce

Na ul. Zygmuntowskiej, w pobliżu mostu Kierbedzia, targnął się na życie, zadając sobie cios nożem w okolicę serca 70-letni Tomasz Sumkowski (niemeldowany), którego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Denat przed zamachem wypił większą ilość wódki.

Przyczyna rozpaczliwego kroku nieustalona.

Straszna śmierć dziecka

pod kołami ciężarowego samochodu

Na jezdni przed domem Nr. 8 przy ul. Nowosieleckiej bawił się bez dozoru 4-letni Antoni Staros (tamże). W pewnej chwili dziecko wyskoczyło z za stojącego przy chodniku wozu na środek jezdni i dostało się pod koła nadjeżdżającego samochodu ciężarowego, naładowanego piaskiem. Kierowca, Wacław Sadecki (Ościańska 38) nie zdołał już zatrzymać wozu i maleństwo poniosło śmierć. Zwłoki przewieziono do prosektorium. Policja prowadzi dochodzenie.

Cudem uniknął śmierci

Niezwykły wypadek uderzenia pioruna

Niezwykły wypadek wydarzył się na stacji w Dolinie, gdzie piorun uderzył w żelazną barierę, o którą opierał się instruktor LOPP., Jan Wesung.

P. Wesung dotykał poręczy rękoma, na których miał na szczęście skórzane rękawiczki. Dzięki temu iskra elektryczna spłynęła do ziemi, nie wyrządzając mu krzywdy.

Tragiczna śmierć 2 rowerzystów

pod kołami samochodów

Przy zbiegu ul. Towarowej i Srebrnej, dostał się pod samochód, prowadzony przez kierowcę, Wacława Warynia (Kościelna 6), 17-letni Jan Zachert, uczeń (Kopińska 1), który jechał na rowerze. Pogotowie przewiozło Z. do szpitala Dz. Jezus, gdzie wskutek pęknięcia czaszki i ogólnego potłuczenia, wkrótce zmarł.

Kierowcę zatrzymano w 6-ym komis.

Przy zbiegu ul. Filtrowej i Al. Niepodległości, pod samochód ciężarowy, naładowany workami ze skórą, dostał się jakiś chłopiec lat około 16-tu, również jadący na rowerze. Rowerzysta doznał zmiażdżenia czaszki, wskutek czego przed pzybyciem lekarza Pogotowia zmarł. Kierowcę zatrzymano w 11-ym komis.

Zwłoki przewieziono do prosektorium.

Czytelnicy piszą:

Warszawskie ZOO tylko dla zamożnych!

Robotnik i jego rodzina nie widziały na oczy żywego słonia!

Od jednego z naszych Czytelników otrzymujemy list, zamieszczający zarzuty oraz wnioski, którym trudno byłoby odmówić słuszności. List ten brzmi:

Szanowny Panie Redaktorze!

Chluba wysiłków miasta i p. dyr. Żabińskiego — Ogród Zoologiczny jest zupełnie niedostępny dla najszerszych sfer mieszkańców stolicy, a to ze względu na t. zw. „sztywne" ceny biletów wejściowych. Z wyjątkiem wycieczek szkolnych, nie ma zniżek na bilety wejściowe dla niezamożnej ludności.

Czy cena 1 zł. dla dorosłych i 50 groszy dla dzieci jest możliwą dla rodzin rekrutujących się ze sfer urzędniczych, rzemieślniczych i robotniczych? Niestety, nie. Zwłaszcza, jeżeli weźmiemy pod uwagę rodziny posiadające liczne gromadki dzieci.

Ogród Zoologiczny m. st. Warszawy musi być otwarty dla wszystkich i dostępny po cenach popularnych. Wtedy obszerne aleje ZOO będą codziennie przepełnione. Warszawa zdobędzie nagle nowy wspaniały teren spacerowy (a dla młodzieży naukowy) i zetknie się bezpośrednio z czarami zwierzostanu całego świata.

Dziś Ogród Zoologiczny dostępny jest tylko dla wybranych i bogatych!

Szanowna Redakcja często umieszcza piękne reportaże o warszawskim ZOO, o jego nowych przychówkach, a tymczasem my czytelnicy wraz z dziećmi przeżywamy ciężkie chwile, nie będąc w możności zabrania dzieci do Ogrodu.

Gdy cena biletów wejściowych dla wszystkich zostanie obniżona do 25 groszy — dla dorosłych, a 10 groszy dla dzieci, dochody Ogrodu Zoologicznego zwiększą się stokrotnie, gdyż jak zaznaczyłem ZOO stanie się najpopularniejszym miejscem spacerowym całej ludności stolicy.

Grzegorz [illegible]